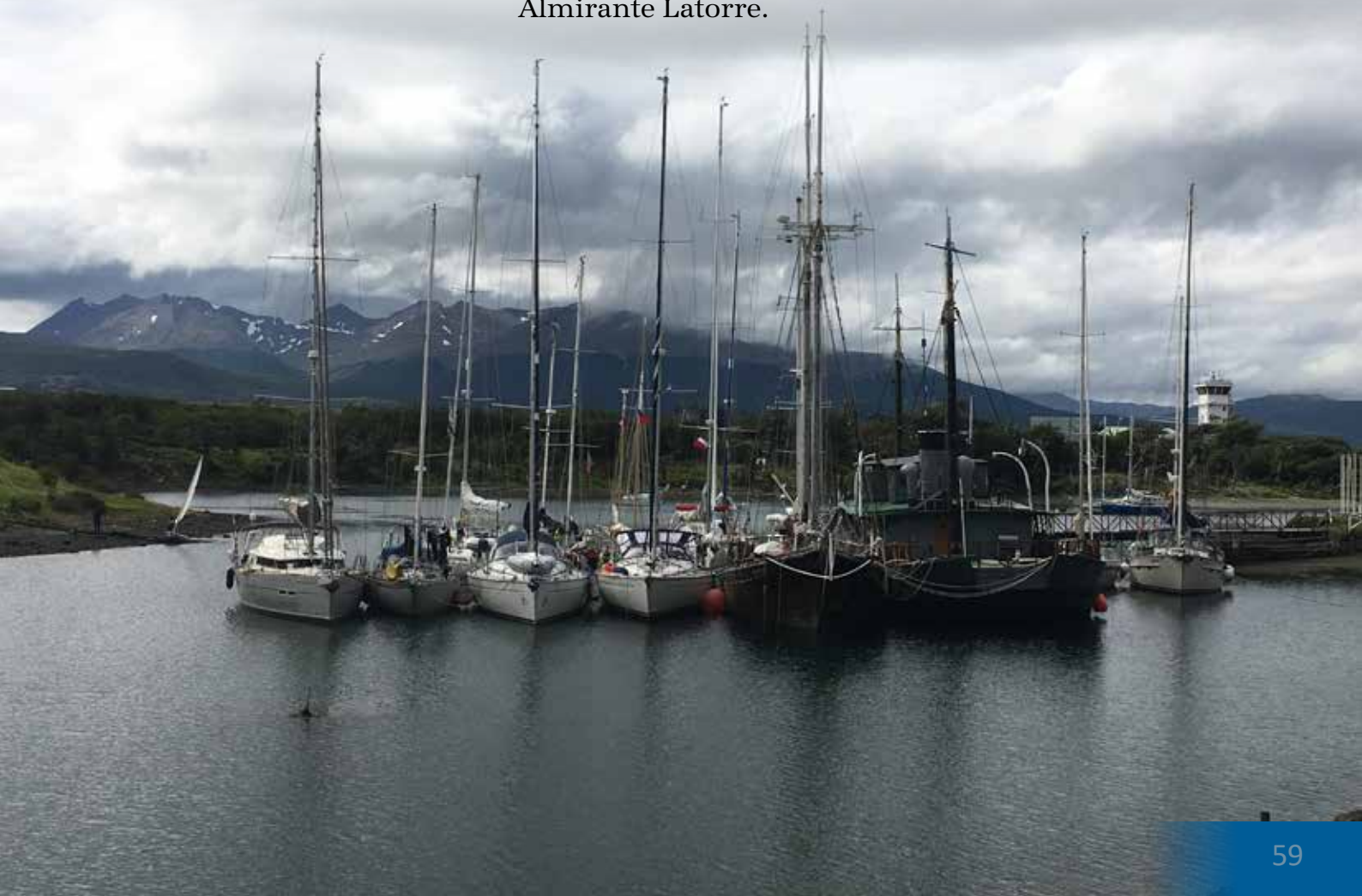


Polska marina na końcu świata

Puerto Williams to najdalej na południe wysunięty port i miasto na świecie. Miasteczko nie jest duże. Przejście przez nie zajmuje kilkanaście minut.

Cumujemy w Club Naval de Yates Micalvi. Marina to ... statek wybudowany w 1925 roku w Gołębnie (dziś dzielnica Szczecina).

Zbudowany przez Ostseewerft w Frauendorf, obecnie Gołębino, w 1925 roku, wykorzystywano jako statek handlowy na Morzu Bałtyckim. Nazywał się wtedy Bragi. W 1928 roku statek został sprzedany chilijskiej marynarce wojennej i wypłynął z Europy z ładunkiem amunicji do pancernika Almirante Latorre.



Po przybyciu na Tierra del Fuego, niemiecka załoga wylądowała swój ładunek amunicji do chilijskiego okrętu wojennego. A potem, zgodnie z legendą, Chilijczycy zapytali kapitana: „Co teraz chcesz z nim zrobić?”; a kapitan Bragi powiedział: „On nie podlega zwrotowi”. W ten sposób statek został pozostawiony na krańcach świata. Statek został zmodernizowany i został świetnie wykorzystany. Przez następne 30 lat służył jako statek zaopatrujący w żywność, paliwo i przewoził pasażerów. Kursował między Punta Arenas a farmami, wioskami, stacjami badawczymi i bazami morskimi odległego terytorium na południu. Micalvi zawijał do Puerto Navarino, odwiedzał również bardziej niedostępne stacje w Picton, Nueva i Lennox oraz w okolicy Przylądka Horn.

Podczas buntu marynarki w Chile w 1931 roku załoga statku dołączyła do buntu. Na koniec został przejęty przez wojska chilijskie.



W 1958 r. załoga Micalvi zbudowała latarnię na wysepce Snipe, aby poprawić nawigację na kanale Beagle. Latarnia morska została zainstalowana 1 maja i wywołała poważny incydent. - Argentyńska marynarka wojenna ostrzelała chilijską latarnię morską, a oddział piechoty argentyńskiej opanował wysepkę, co o mały włos nie doprowadziło do wojny między oboma krajami.

Micalvi, niemalże przypadkowo sprowadzony na Ziemię Ognistą, okazał się bardzo przydatny dla miejscowej ludności. 32 lata po jego przybyciu, w 1961 r., jego kariera została nagle przerwana. Pewnej nocy przy złej pogodzie wpadł na skały w Cieśninie Magellana. Chociaż wypadek miał miejsce około 300 mil od Puerto Williams, chilijska marynarka jakoś wymyśliła holowanie łodzi przez kanały do ich najbardziej wysuniętej na południe bazy. Armada de Chile uznała, że będzie to najbardziej odpowiednie miejsce ostatniego spoczynku. Micalvi został wycofany ze służby. Micalvi został umieszczony w zatoczce na zachód od wioski z myślą, że będzie służyć jako pomost. Został tu pozostawiony na mieliźnie. Do dziś pozostaje w tym samym miejscu – jako symbol suwerenności Chile w Patagonii. Jest jednocześnie przepięknym i użytecznym miejscem dla żeglarzy odwiedzających Puerto Williams. Od tego czasu używany jest jako pomost – zabytek i muzeum. Od 2007 roku służy jako klub i restauracja dla kaphornowców i dla śmiałków udających się na Antarktydę.



Kultowy bar kaphornowców

Micalvi to także najbardziej na południe położony klub jachtowy na świecie. Jeszcze kilka lat temu chwalił się najbardziej wysuniętym na południe barem świata, ale obecny administrator bazy marynarki wojennej jest czymś w rodzaju prohibicjonisty, a przynajmniej tak się wydaje, ponieważ bar jest obecnie zamknięty. W dzień można skorzystać z miejsca na pokładzie. Są wyremontowane łazienki i jest kuchnia oraz internet. Wieczorem przy odrobinie sprytu i nieobecności nadzorcy z Armada de Chile, który w mieście prowadzi sklep z pamiątkami, bar przemienia się w niezwykle miejsce spotkań, rozmów i zabawy.

Gdy późną porą wchodzimy na Micalvi, zastajemy belgijską załogę z Dimitrim na czele: grillują i rączą się winem na pokładzie legendarnego statku. Oznajmniają nam, że czekają od wielu dni w Puerto Williams na pożyczoną naszemu jachtowi śrubę i w tym czasie zakolegowali się z nadzorcą statku, który zostawił im klucz do baru. Wachta kambuzowa w pośpiechu przynosi arsenał alkoholu i rozpoczyna się impreza, która potrwa do rana... Bar jest niezwykłym miejscem. – Idealnym początkiem antarktycznej i kaphornowej przygody.

